

Energia pana Janka

Czy można leczyć poprzez przesyłanie myśli energii? Każdy przy zdrowych zmysłach odpowie, że nie. A jednak coraz więcej osób ucieka od konwencjonalnej medycyny do bioenergoterapeutów. I poddając się ich magii twierdzą, że zdrowieją. Z naukowego punktu widzenia nie istnieje też dusza. Nie da się jej zważyć, zmierzyć, obejrzeć. A jednak każdy jest przekonany, że ją ma. I to często ona, gdy zbolą, jest powodem chorób, łącznie z tą najgroźniejszą – rakiem. Co więcej, nie nazywając stanów emocjonalnych duszą, profesorowie medycyny przyznają, że to od nich zależy, tak podatność na chorobę, jak i zdrowienie.

Jedźże na kontrolę do Instytutu Onkologii w Warszawie. Co mi ostatnio jeden z lekarzy powiedział? Że po usposobieniu pacjenta potrafi przewidzieć, czy wyjdzie z choroby czy nie – opowiada Barbara, która twierdzi, że dzięki wizytom u bioenergoterapeuty odzyskała i zdrowie i wiarę w siebie.

POLUBIŁAM SIEBIE

Przyznaje, że dopiero od Janka Pawlika dowiedziała się, że rozliczne choroby kodowała w sobie od wczesnego dzieciństwa. – Jestem typowym przykładem człowieka, który stresem, brakiem zgody na siebie zafundował sobie chorobę. Co więcej, od śmierci mamy, która zmarła na raka, wmawiałam sobie, że ja na niego też umrę. No i sześć lat temu okazało się, że go mam. Dokładnie takiego samego – mówi Barbara. – Wiedziałam, że medycyna na krótko może mi pomóc. Zaczęłam szukać niekonwencjonalnych metod. Pomagały mi, ale nie leczyły, bo nie stosowałam ich umiejętnie. Wiosną tego roku miałam zakończyć kurację hormonalną. Bałam się, jaki będzie ciąg dalszy. No i znowu zaczęło być ze mną nieciekawie. Aż spotkałam Janka. Już w czasie pierwszego zabiegu bezbłędnie zdiagnozował, w czym tkwi moja choroba. Usłyszałam, że w mojej psychice. Po drugim zabiegu odczułam, że sama ze sobą się godzę. A wcześniej nie lubiłam ani swego wyglądu, ani tego jak mówiałam, ani jak myślałam. Krok po kroku zmieniałam się. Czułam się coraz lepiej, również fizycznie. Przestała mnie boleć wątroba, nerki, układ trawienny. I śpię znakomicie. Janek dwa miesiące nade mną pracował. W tej chwili jestem zdrowa. Dowody tego będę miała od Instytutu, gdzie jadę na kontrolę.

Uśmiechnięta Barbara zapewnia, że nabrała pogody ducha. Wprawdzie przedtem skrzywionej miny przed światem nie obnosiła, ale choroba i napięcie psychiczne odciskały się na jej twarzy. W czasie zabiegów odczuwała dziwne przeżycia. Mimo że nie była dotykana, miała wrażenie operowania poszczególnych części ciała. Czuje się wprawdzie wyleczona, ale od Janka będzie tak długo przychodziła – śmieje się – aż jej z poczekalni nie wyrzuci. Bo tu, u niego, panuje taka przyjemna atmosfera.

W poczekalni, wyłożonej szarą wykładziną, pacjenci czekają na swoją kolej zagłębieni w fotelach, słuchając delikatnych, uspokajających melodii. Czasem trafiają się zazdrośni mężowie, nie mogący pojąć, dlaczego ich żony tak często chodzą do pana Janka. Zrelaksowani i przekonani o dobroczynnym wpływie na małżonki, sami zostają jego pacjentami. A czasem, odwrotnie, to mąż namówi żonę na wizytę u bioenergoterapeuty.

BYŁAM ZŁĄ OSOBĄ

– Znalazłam się tu dzięki mężowi, który dziewięć lat chorował na przewlekłą bronchit. I dzięki Jankowi odzyskał zdrowie – opowiada Anna. – Gdy do niego przyszłam, wcale nie czułam się fizycznie źle. Tylko psychicznie. Miałam poczucie ptaka zamkniętego w klatce. Byłam złą, obrażoną na wszystkich osobą. Wszystkich z góry oceniałam. Siebie też nie cierpiałam. I co najgorsze, tę złość przenosiłam na córkę. Renatka ma 12 lat i zawsze była nadzwyczaj spokojnym dzieckiem, a ja czepiałam się jej nie wiadomo za co. Za swoje dzieciństwo na niej szukałam odwetu. I siebie też gnębiłam. Przez tę złość nie zwracałam uwagi na bolący żołądek, kręgosłup. Ale oś się w moim mózgu działo i wołało o spokój. Siedem miesięcy temu poddałam się pierwszemu zabiegowi. Odczułam bardzo silne wrażenie. Nie byłam przygotowana na to, że coś się w moim ciele będzie działo. A wyrwał mi się z piersi bardzo mocny szloch. Każdy następny zabieg odczuwałam inaczej. Też płakałam, ale już nie tak intensywnie. Miałam też poczucie, że jestem operowana. Odczuwałam na przykład tylko głowę i nogi, a reszta była jak pod znieczuleniem. Potem długo do siebie dochodziłam. Miałam nawet przez parę godzin bóle. Czułam się w głowie coraz spokojniejsza. Zaczęłam od płaczu, a skończyłam na śmiechu. W domu przestałam krzyczeć na dziecko. Przedtem córeczka uciekała do babci, a teraz woli być ze mną. Wraz z uspokojeniem myśli znikły dolegliwości. Co więcej, Janek odkrył we mnie predyspozycje bioenergetyczne. Jestem już po pierwszym kursie Rejki. Pomagam na razie rodzinie w pozbyciu się bólów głowy. Ja odczuwam przepływ energii im wysyłanej, a oni też ją czują.

Anna jest szczęśliwa również dlatego, że wreszcie zaczęła tyć, a przedtem zawsze miała niedowagę. Znajomym, którzy podkpiwają z niej, słysząc jak się wyleczyła, tłumaczy, że nie można śmiać się z rzeczy, których nie znamy.

ŚWIAT NIE JEST TAKI, JAK MI SIĘ WYDAJE

– Miałam rozstrojony system nerwowy – opowiada swoją historię Elżbieta. – Głowa i ręce mi się trzęsły, wszystko zapomniałam. Głębokiej depresji nabawiłam się z powodu osobistych przeżyć. Gdy już mi zaburzenia pamięci zaczęły przeszkadzać w pracy, trafiłam dzięki koleżance do pana Janka. On mnie w ostatniej chwili wyciągnął. Teraz jestem już wyluzowana. Myśli mi już nie latają. Czuje, że żyję, że jest kolorowo, a ludzie nie tacy źli. Wiem już, że świat jest taki, jaki jest, a nie taki, jaki mi się wydaje. I cisza we mnie, jakiej nigdy nie odczuwałam. Nie pamiętam takiego spokoju. Potrafię się już zdystan-

sować do zdarzeń i ludzi. Nie daję się prowokować. Inni też widzą we mnie zmianę. Początkowo podczas zabiegów niczego nie odczuwałam. A teraz już tak. Jakby delikatny prąd z baterii. Nie wiem jeszcze, jaki jest mój stan fizyczny. Teraz pan Janek walczy z moim reumatyzmem. Będę do niego przychodzić, aż mi nie powie, że koniec.

Elżbieta cieszy się z normalnego życia i normalnego apetytu. Z tego, że je i jedzenie jej smakuje. Żadni lekarze, żadne lekarstwa – twierdzi z całym przekonaniem – tylko energia, bo to podstawa naszego życia.

LUZ W BUCIE

– W wakacje wybrałam się na górską wędrownkę – wspomina Alicja. – Nagle poczułam potworny ból. Pierwszy raz w życiu. EKG wykazało migotanie przedsionków. Po powrocie nie poszłam do lekarza, tylko od razu prosto do pana Janka. Po kilku zabiegach czuję się świetnie. Dolegliwości mijają stopniowo. Już nie boję się podbiec ani innego wysiłku fizycznego.

Jako dowód, na siłę energii pana Janka, Alicja opowiada o bardziej banalnej dolegliwości, z której ostatnio ją wyleczył. – Skreśliłam sobie nogę, o tu – pokazuje kostkę. – Ból, że w nocy nie mogłam spać. Na drugi dzień, z opuchniętą nogą poszłam do niego na zabieg. Odczułam go jak leciutkie drżenie. Po nim, od razu poczułam luz w bucie. A po dwóch zabiegach moja noga jest zdrowa. A kiedyś miałam coś podobnego i sześć tygodni w gipsie cierpiałam.

Alicja, jak i inne panie, zabiegi określa jako przyjemne. Zapada w głęboki relaks i czuje, jak energia przez nią przepływa. Potem czuje się rześka, pełna życia, a zarazem spokojniejsza.

ZŁOŚĆ ZABIJA

Bioenergoterapeuta niechętnie opowiada o sobie. Zwrócił się ku niekonwencjonalnym metodom, gdy zachorował i medycyna nie mogła mu pomóc. Był nawet w Indiach. Potem ku swemu zaskoczeniu odkrył, że może pomagać innym. Że dysponuje energią, którą może się dzielić. Początkowo robił to za darmo. Potem sami pacjenci mu zasugerowali, żeby jednak brał od nich pieniądze, skoro poświęca im swój czas. Ocenia, że przychodzą do niego ludzie cierpiący. Przyznaje, że nie wszystkim może pomóc. Swoją działalność określa jako uzupełnienie normalnego leczenia.

Wszystkie pacjenci pana Janka traktują niedowiarków jako osoby, "które mało wiedzą". Starają się przekonać innych, że złość, nienawiść, zazdrość zabija. Uważają, że cywilizacja sprawia, iż nie ma się czasu na słuchanie siebie. One same tego doświadczyły.

Tamara JESIONOWSKA

